



(bez względu na miejsce sprzedaży)

SPORTOWY

Nr. 13 (1269)

DNIA 15 LUTEGO 1937 ROKU

ROK XVII

Hokeiści polscy w Berlinie

Czortek, Woźniakiewicz i Szymura

zdobywają 5 pkt. dla Polski w batalii dortmundzkiej

Niemcy-Polska 11:5

Red. Gryżewski telefonuje z Dortmundu:

DORTMUND, 14.2. — Tel. wł. — Nie było klasycznego boju na meczu Polska — Niemcy. Trudno było doszukać się pięknych ułków, czy finezji technicznych. Był to bokś nieustopijny, niezwykle męski, nazwijmy go krótko — olimpijski.

Bez względu na ostateczny rezultat, mecz był bezwzględnie ciekawy i trzymał widza w napięciu, może dlatego, że wszystkie walki były bardzo wyrównane, że Polacy byli godnym męskim przeciwnikiem.

Historia meczów Polska — Niemcy jest bardzo stara i tym razem nie wyszła poza szablony. Zwyciężyła siła fizyczna, cios i lepsza kondycja przy równej technice. Wynik 11:5, zdaniem naszym, krzywdzi nas zaledwie o jeden punkt. Stosunek 10:6, odpowiedź na pytanie o punkty odebrany Piłatowi. Wszystkie inne wyniki były niemiernie sile i nie powinny podlegać dyskusji. Niemcy wprawdzie rościły sobie pretensje do zwycięstwa Vogta, ale za pominięcia, że dostał on ostrzeżenie w pierwszej rundzie i walczył cały czas nieczysto.

NASZ BOHATER

Bohaterem meczu był niewątpliwie Woźniakiewicz, który istotnie jest w



MURACH

znokautował w 1-ej rundzie Seweryniaka

szczytowej formie. Jego praca destrukcyjna z półdystansu jest bez zarzutu. Wprawdzie miał najsłabszego przeciwnika, ale to nie pomniejsza jego sukcesu. Wierzymy, że mając lepszego rywala, lodzianin mógłby wydać z siebie jeszcze więcej.

Na drugim miejscu wymieniamy Czortka. Był może nieco mniej błyskotliwy, niż na ostatnich meczach w Polsce, jednak zaprezentował dużą klasę. Znał było na nim nieco tremy, która lekko łamała jego ruchy. Walczył bardzo ekonomicznie i pewnie.

Zaskłubie także na uwagę Szymurę, który zrobił duże postępy. Blokując co raz lepiej, walczył z głową i znał pewien plan. Urozmaicił też sobie repertuar uderzeń. Była to najlepsza walka w jego karierze.

Piłat był zupełnie niezły, walczył z sercem, ale jeszcze zbyt wolno, jeszcze nie idzie za swym ciosem. Ciągłe nie może uwierzyć, jaka straszliwa broń posiada w swoich pięściach. Gdyby Piłat umiał wykorzystać swój cios — Runge byłby k. o.

Pisarski stanął na nogach na pozłomie, ale zdradzał pewne braki kondycyjne. W każdym razie był równorzędny przeciwnik Baumgartena.

EKSPERYMENT NIE UDAŁ SIĘ

Eksperyment z Krzemieńskim tym razem się nie udał. Jego legendarne lewe nie wywarło efektu na Minerze, nie potrafił go zastopować w nieustających atakach, przy czym omarzanie nie poczynił postępów w kryciu.

Jedynym zrzutem był nokaut Seweryniaka. Gdy się jednak skończyła potworna bary Muracha, można zrozumieć błędne Adama. Cios w żołądek oddział mu powietrze i uniemożliwił oddech.

Sędzia p. Bergstroem z olimpijskim spokojem tolerował wiele faułów Niemców.

Mecz rozpoczął się po bardzo długich ceremoniach i walce pokazowej.

Podczas Olimpiady zastanawialiśmy się, czy Sobkowiak miałby szanse z Kaiserem. Odpowiedź otrzymaliśmy teraz. Niemiec rzucił się w szalonym tempie na Sobkowiaka walczył tak jak w Berlinie, z głową nadzór, bije jak maszyna. Już pierwszy jego atak jest bardzo niebezpieczny. Sobkowiak jednak co stopnie puszcza w ruch swoją lewą, trafia czysto raz, drugi i trzeci, w sumie jest

Drugą rundą jest Sobkowiaka. Polak staje teraz na wysokości zadania: jego kontry są groźne i niezwykle celne. Oglądamy ciekawy moment, gdy Kaiser



SZYMURA

zdołał niespodziewanie punkt bijąc Vogta.

zapedzony do rogu, jest w niebezpieczeństwie. Niemiec, nawet krwawi. Sobkowiak dobrze trzyma go na dystansie i wygrywa rundę.

FATALNA 3-cia RUNDA

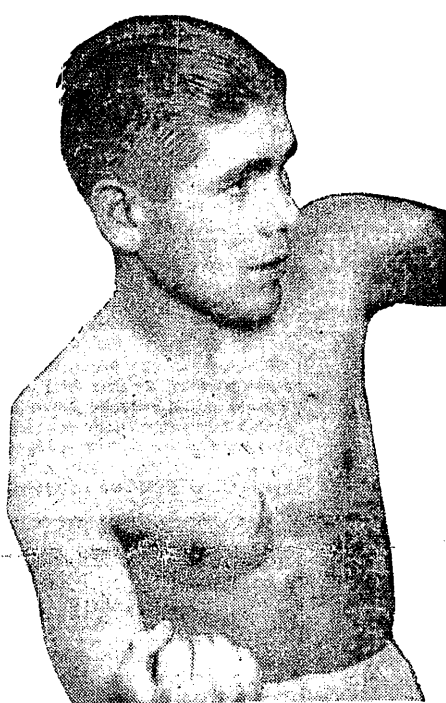
W ostatnim kole zupełnie niespodziewanie obraz walki zmienia się zasadniczo. Kaiser atakuje chaotycznie, a Sobkowiak nie znajduje odpowiedzi na łatwe ataki, walczy jedną ręką i nie może zupełnie utrzymać przeciwnika na dystans. Runda wysoko dla Niemca decyduje o jego zwycięstwie.

Sobkowiak ściera rekawice. Na prawej ręce wyskoczył mu jakiś duży guz. Dłoń tak bolała, że Polak nie mógł jej używać. Sobkowiak jest więc częściowo usprawiedliwiony, a jednak niewątpliwie był źle kondycyjnie przygotowany i spuchł w trzeciej rundzie.

CZORTEK W „GAZIE”

Czortek ratuje sytuację. Jest w całym ataku akcje jego są rozważne i płynne. Rappsilber tylko sporadycznie broni się kontrami. Polak góruje zarówno w zwarcie, jak i w dystansie. Dwie pierwsze rundy wygrywa zupełnie pewnie i dopiero w ostatniej pół minucie Niemiec trafia go ze trzy razy czysto, ale to już jest cały jego dorobek. Zwycięstwo Czortka jest bezapelacyjne.

Zarówno Miner jak i Krzemieński walczyli z prawej pozycji. Miner nadaje wielkie tempo i daży do zwarcia. W walce z bliska Niemiec zbiera wiele punktów, w wymianie ciosów na dystans jest również lepszy. W sumie Miner przeważa siłą fizyczną i jest nieco lepszy technicznie. Krzemieński — jak już powiedzieliśmy — nieco się poprawił i operował nawet prawą.



DWAJ ZWYCIĘZCY Z DORTMUNDU WOŹNIAKIEWICZ zwyciężył Dixkesa

MINER ASEM NIEMCÓW

Zastanawialiśmy się, czy Polak dałby rady Niemcowi. Byłoby to bardzo trudna robota, gdyż Miner jest w wielkiej formie, jednak przypuszczamy, że Polak byłby w stanie znieść. Zwycięstwo Minera było jednogłose. Był on najlepszym z ósemki niemieckiej.

Dixkes śmiało ruszył na Woźniakiewicza. Lodzianin dość wolno się rozkrecił, ale jak już ruszył — żadna siła nie mogła go powstrzymać. Nie daje Niemcowi wypoczynku i walczy ciągle z półdystansu. Już po pierwszej rundzie widać ślady destrukcyjnej roboty: Niemiec ciężko oddycha.

MŁOCKARNIA DZIAŁA

W drugiej rundzie Niemiec zostaje nastawiony przez sekundanta i stara się szachować na dystans swoją lewą prostą. Po 30 sekundach lewa już zwisa: Woźniakiewicz zniszczył i te przeszkody. Ta destrukcyjna robota przeważnie hakami trwa aż do końca walki. Niemiec kończy bardzo wyczerpany, a Polak zbiera wiele okasków.

Walka Seweryniaka z Murachem trwała niespełna minutę. Po pierwszych wymianach widać, że Niemiec przeważa siłą fizyczną. Ciosy Muracha nawet przez gardę są niebezpieczne. Trzeci atak zbliża się szybkimi krokami. Nagły cios w żołądek z dystansu i Seweryniak klęka na kolana, wstaje na „dziewięć” — Murach natychmiast poprawia w to samo miejsce.

NIESTETY... NOKAUT

Seweryniak znowu idzie na kolana i pozostaje na deskach do 9-ciu. Polak jest wprawdzie zupełnie przytomny, ale widać, że nie może złapać powietrza. Jeszcze jeden cios i Seweryniak daje się wyliczyć. Schodzi z ringu, jak z krzyża zdziety.

Pierwsza rundka Pisarski — Baumgarten należy do Polaka. Pisarski trzyma groźnego przeciwnika na dystans i szuka go lewymi direktami, Niemiec daży jednak na pół dystansu, co mu się często udaje.

DRUGA RUNDE DECYDUJE

W drugiej rundzie tempo się wzmacnia. Baumgarten jest coraz szybszy i często wchodzi w zwarcie. Trafia dość często Pisarskiego który przechodzi zwracając uwagę na przegrany rundę. W trzeciej rundzie są częste zwarcia, dystansowe. Pisarski jest już teraz na pozłomie, ale ciągle Niemiec góruje fizycznie i kondycyjnie.

Baumgarten wgrzywa nieznacznie, ale słusznie. Na ogół Niemiec jest daleki od swojej dawnej formy i walczy nieczysto. W jednej rundzie zadał Polakowi trzy ciosy stylu.

TYPOWY REMIS

Walka Szymury z Vogtem była typowym remisem. Obaj macali się prętnymi z dystansu. Szymura nieco celniej i częściej kontrolował Niemca za to był bardziej natarczywszy i bojowy ale walczył nieczysto.



DWAJ ZWYCIĘZCY Z DORTMUNDU CZORTEK pokonał Rappsilbera

W pierwszej rundzie Szymura się podkładał i upadł, a Vogt wtedy uderzył go w pozycji leżącej. Powoduje to ostrzeżenie, które prawdopodobnie zdecydowało o ostatecznym wyniku remisowym, gdyż w ostatniej rundzie Niemiec wita ten wstrząs gwizdami. Vogt był dużo słabszy, niż podczas Olimpiady, walczył szablonowo i jednostronnie.

Walka Piłata z Runge była bardzo emocjonująca. Niemiec był szybszy i nieco częściej trafiał, ale zato ciosy Piłata były dużo niebezpieczniejsze. Półprostym ładnie na szczecie Niemca, który walił się z nóg, ale natychmiast wstał, przyklejał się do Polaka i nie dawał się poprawić. Jeszcze jeden cios pod koniec rundy wstrząsa Niemcem. Starcie kończy się remisowo.

MÓGŁ BYĆ PUNKT, ALE...

Następna runda — to wiele nieszkodliwych uderzeń Rungego i zawsze groźne odpowiedzi Piłata. W trzeciej rundzie jeszcze raz trafia Polak bardzo celnie sierpem, ale Runge w ostatniej sekundzie rozpaczliwie atakuje i kończy w ofensywie. Oczekiwaliśmy remisu — przynajmniej zwycięstwo Niemcowi. Cześć publiczności (zreszta bardzo obiektywnej) gwizdała.

OPINIE

Po meczu pytamy o zdanie p. Artura Kankowskiego, sekretarza Między narodowej Federacji Bokserskiej, który przejechał na mecz w charakterze obserwatora.

Runge nieznacznie zwyciężył, ale Piłat bardzo się podzielił, Szymura — Vogt remis słuszny, bo Niemiec walczył nieczysto. Najlepszym Polakiem był Woźniakiewicz. To drugi Nekolny. Również świetny był Czortek i zupełnie niezły Sobkowiak.

A kto zwyciężył w meczu Polska — Węgry?

Na to pytanie p. Kankowski nie chce odpowiedzieć, mówi, że „zobaczymy w Warszawie”.

Kapitan PZB, p. Bielewicz, jest niezadowolony z decyzji w spotkaniu Sobkowiak — Kaiser. Zdaniem jego, był to remis. Uważa również, że skrzywdzono Piłata. „Po Krzemieńskim spodziewałem się więcej. Woźniakiewicz był nalliepszym”.

Czy skład na Austrię zostanie po dzisiejszym meczu zmieniony?

Napewno zostanie zmieniony w kategorii muszej, gdyż Sobkowiak ma kontuzjowaną rękę i nie będzie mógł walczyć. Nie zastanawiałem się jeszcze, kto go zastąpi. Również w wadze półciężkiej nastąpi prawdopodobnie zmiana, ale nie powziąłem jeszcze decyzji co do następcy. Inne pozycje zostaną bez zmiany.

Kazimierz Gryżewski



CZY NIE ZA WYSOKO podniósł nogę napastnik Chelsea na meczu z Millwall



W PAŁACU LODOWYM BERLINA

Ludwiczak i Wołkowski śmiali cholewki do czeskiej mistrzyni tyżew Hrubel, w przerwie meczu hokejowego z Kanadyjczykami niemieckimi.

Trzy porażki hokeistów w Berlinie

Telefonem od własnego korespondenta

Berlin, 13 lutego. Tegoroczny wyjazd na mistrzostwa świata napotykał raz co raz na trudności.

Zaczęło się od kontuzji Zielinskiego, który na dzień przed wyjazdem, zjawił się zupełnie niespodziewanie w Poznaniu i wyraził chęć i gotowość grania.

Okazało się, że wiadomości, jakie dochoły z szpitala wojskowego w Poznaniu były mocno przesadzone. Lekarze udzielali opinii o stanie zdrowia Zielinskiego, że konieczny jest najdłuższy pobyt w szpitalu. Tymczasem Zielinski dezertował z pod czujnych strażników opiekujących się nim do dyspozycji. PZHL, nie chcąc wziąć jednak odpowiedzialności, chociaż w tym wypadku można było to uczynić, gdyż Zielinski jest studentem medycyny z dającym ostatnie egzaminy i chyba wie dobrze, jak postąpić. Drugim kłopotem była kwestia paszportów. Drużyna zebrała się w czwartek w Poznaniu o r. 14-ej na dworcu, kiedy przyjeżdżał p. Sadowski z oznajmieniem, że paszporty będą dopiero w nocy. Trzeba więc było poczekać jeszcze 12 godzin. W Poznaniu czekano już 8. Znajdźmy się więc w Berlinie po dwóch nocech nieprzespanych w łóżku rano o godz. 8.30.

Trzecia niespodziewanostą było zabranie nie graczom dosłownie wszystkich przywrotnych pieniędzy przez władze celne polskie, które twierdziły, że wolno zabierać 200 zł od paszportu, a nie od osoby. Drużyna miała za paszport zbiorowy. Ponadto do dokonanej konfiskacji doborowo zdeklarowanej rożków, całej, jaką posiadaliśmy, zdecydowano się na rewizję osobistą. Ktoś dał oczywiście wynik negatywny! Po stopowaniu władz celnych wprowadzono nas w przykrych nastrojach.

Po przyjeździe do Berlina dowiedzieliśmy się, że impreza, w której bierzemy udział jest organizowana przez „Kraft durch Freude“ i oprócz nas biorą udział drużyny — German Canadians, Harringay Racers i niemiecki zespół reprezentacyjny.

O klasie „Niemieckich Kanadyjczyków“ świadczy ich wczorajszymi wynikami spotkania trójmiejscowego z reprezentacją Niemiec, którą pokonali 9:3.

German Canadians — Polska 7:2 (2:0, 3:2, 2:0). Bramki dla Polski — Kowalski i Sokolowski.

Osiągnięciem z bardzo słabym przeciwnikiem nie był wynik. Drużyna German Canadians (mówią tylko po angielsku) składa się z samych kanadyjczyków, którzy grali doskonale, stanowczo lepiej, niż drużyna, która reprezentowała Kanadę na olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen.

Drużyny wystąpiły w składach: Polska: Stogowski; Lurwiczak; Sokolowski (Kasprzak); Kowalski; Wolkowski; Marchewczyk; Burda; Stupnicki; Kulig.

Kanadyjczycy: v. Meerscheidt; Forsyth; Jeffrey; Stacey; J. Forsyth; Moyness; Seifert; Forgie.

Już po rozpoczęciu gry wykazuje duża klasa kanadyjczyków, którzy zdobywają bramki w równych odstępach czasu. Najlepsi u nich znani z Katowic Seifert i bracia Forsyth, grali bardzo w sposób klasyczny.

Drużyna polska traktuje spotkanie pod kątem wybrania ostatecznego składu na mistrzostwa świata w Londynie. Dlatego też w trzeciej tercji przesuwa my Burda na środek, co okazało się po cięgnięciu do przodu, a Sokolowskiego dajemy na prawe skrzydło, stawiając Kasprzaka na obrońcę. Niestety, Sokolowski musiał z powodu złamania łyżwy zejść z lodu i wypróbowanie go na skrzydle trzeba odłożyć do następnego dnia.

Drużyna nasza rozegrała spotkanie dobrze. Burda nadspodziewanie szybko pokrzył się treny, natomiast Kulig był dla nas mocno związany.

Poza tym odbyły się podwójne jeżdżenie figurne na łyżwach, w których na pierwszy plan wybiła się Czeska Hlubá oraz Berlińska — Ula Szwarz, znana w Polsce.

Program uzupełnili występy komików na lodzie, które publiczność bardzo rozbałała. Należałoby i u nas w Polsce spróbować podobnych występów.

BERLIN, 13.2. — Tel. wł. — German Canadians — Polska 5:1 (3:0, 1:0, 1:1). Bramki zdobył Wolkowski.

Drugiego dnia pobytu w Berlinie przez dwukrotnie Polacy była ta sama drużyna German Canadians.

Polska wystąpiła w składzie: Przedszkalski, Kasprzak, Lurwiczak, Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski; Sokolowski, Burda, Przedszkalski i Kasprzak.

W spotkaniu tym widać było w starciu polskiej drużyny postępowanie w starciu do dnia poprzedniego, a nawet poprawę w grze, której na terenie, jak zresztą wskazywał wynik.

Niestety drużyna nasza dała się zaraz z początku gry zaskoczyć i pozwoliła kanadyjczykom zdobyć aż trzy bramki w pierwszym okresie.

W drugiej tercji przewaga mała i kanadyjczycy zdobywają za ledwie jedną bramkę.

Trzecia tercja niedość, że daje wynik nierozstrzygnięty, lecz toczy się przeciągły czas pod znakiem dość znacznej przewagi Polaków. Obfitowała w grę bardzo żywa z obu stron.

Szybkie ataki przeważały się ze strony nas, kradzież ostro podawany we drował od gracza do gracza, lecz dla nas niestety długi czas bez rezultatu. Zławało się, że już zjeżdżamy pokonani do zera, kiedy Wolkowski minął się pięknie obrońcą kanadyjską, zdobył honorową bramkę, która została nagrodzona ludzimi brawami obiektywnej publiczności. Wynik pozostał, mimo dalszej przewagi naszej drużyny, niezmieniony do końca.

Rezultaty odniesione z Kanady, czyżby sa zupełnie dobre. Oba mecze wykazywały już dostatecznie formę naszych graczy, tak, że kapitan sportowy PZLA, p. Sadowski, mógł ustalić, kto będzie bronił barw Polski na mistrzostwach świata, a kto będzie rezerwa.

Drużyna ustalono następująco: Stogowski (bramkarz), Lurwiczak — Kasprzak (obrońca); Kowalski — Wolkowski — Marchewczyk (I atak); Sokolowski — Burda — Stupnicki i Przedszkalski (II atak). Zatem rezerwowym będą Kasprzak i Kulig oraz Przedszkalski, przy czym ten ostatni wykazał, że jest wysoka klasa i Stogowskiemu ustępuje bardzo niewiele.

Jako pierwsze spotkanie odbył się w Sportpalastie mecz Harringay Racers — Berlin. Wynik 7:1 (3:1, 3:1, 1:0). Drużyna Harringay Racers to sami kanadyjczyści o klasie gry która nie wiele odbiega od najwyższej klasy zawodowej.

Kiedy ich zobaczyliśmy, zrozumieliśmy odrazu tajemnicę niepowodzeń Kimberley Dynamiters w Anglii. Nie widzieliśmy tam jeszcze Dynamiters, lecz zapytaliśmy się o opinie starego asa niemieckiego, Gustawa Jaenecke, który grał w drużynie Berlina przeciw Racers, a także grał przeciw Dynamiters. Twierdził on, że Harringay sa lepsi od Dynamiters o kilka bramek. Wynik sam nie mówi nam, bo gdyby nie nonszalancja kanadyjczyków mogłoby być i 15 bramek.

BERLIN, 14.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Berlina — Polska 4:3 (0:2, 3:1, 1:0). Bramki zdobyli dla Polaków Lurwiczak i Wolkowski. Berlin: Hoffmann, Jaenecke, Kelch I; Trautmann, Schwarz, Kelch II; Adler, Koellcher, George Schack. Polska: Stogowski; Lurwiczak, Kasprzak; Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski; Sokolowski, Burda, Stupnicki, Przedszkalski.

Mecz zapowiadał się imponująco. Rozpoczął go bardzo szybki i dynamiczny atak polski, który zaskoczył graczy Berlina. Polacy przetrzymali go na tyle, że w końcu udało im się zdobyć bramkę. W tym czasie Polacy przetrzymali go na tyle, że w końcu udało im się zdobyć bramkę.

W drugiej tercji w drużynie polskiej gra się nie klei. Ataki nie idą, składanie, a najgorzej wyndają krycie przeciwnika. Wykorzystała to Niemcy i

zdobyla bramkę przez Trautmanna. Polacy rewanżują się bramką zdobytą przez Lurwiczaka. Niemcy atakują dalej i zdobywają dwie bramki pod rząd, przy czym niemała rolę odegrał przodek.

Trzecia tercja kończy się pod znakiem przewagi Polaków. Marchewczyk i Kowalski mają stuprocentowe szanse, lecz ich nie wykorzystują, za to Niemcom udało się zdobyć zwycięstwo przez Koellchera, który dobija strzał Jaenecke.

W drużynie naszej widać było zmęczenie dwoma ciężkimi meczami z kanadyjczykami. Tyły spełniły swe zadanie w zupełności, za to w atakach szwankowało zrozumienie gry zespołowej w ofensywie, a brak krycia skrzydeł w defensywie. Spośród nastawionych najlepszych Wolkowski i Kowalski. Drugi atak poza Sokolowskim zawiodł. Młodzi gracze nie potrafili wytrzymać trzech meczów z rzędu.

U Niemców klasa dla siebie był Jaenecke. Spotkanie to przegrałszy niepotrzebnie z drużyną gorszą, co przynajmniej sami Niemcy. Przegrana jest pechowa i dlatego nie należy wysnuwać zbyt dalekich wniosków.

Drużyna wyjechała do Londynu jutro o godz. 8.45 rano i wsiądzie na okręt w Hooke w Holandii. Przyjazd do Londynu we wtorek rano.

Przed naszym meczem spotkali się Harringay Racers z German Canadiane, wygrywając w stosunku 5:4.

(Ld.)

Program Londynu

W środę rozpoczyna się na dwu torach lodowych Londynu turniej o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Wśród uczestników zgłoszonych państw znajduje się również reprezentacja Polski, która wstąpi na lodzie jako do stołecy W. Brytanii.

Polska gra, jak wiadomo, w grupie stołecznej z Kanadą, Szwecją i Francją. O ile spotkanie z Kanadą uważa się za zwycięstwo, o ile z Szwecją i Francją za porażkę, to zwycięstwo Polacy z Kanadą uważają za zwycięstwo, a porażkę z Szwecją i Francją za porażkę. W wypadku zwycięstwa Polacy uzyskują prawo do ubiegania się o wejście do grupy finałowej. Zająwszy bowiem drugie miejsce Polska stanęłaby na boku z drużyną, która wygrała z Kanadą, a zwycięzca przystąpiłby do meczu o mistrzostwo.

Rozkład gier na pierwsze trzy dni przedstawia się następująco:

17 lutego
Anglia — Niemcy
Czechosłowacja — Norwegia
Kanada — Francja
Szwecja — Niemcy
Węgry — Rumunia.

18 lutego
Kanada — POLSKA
Szwecja — Francja
Norwegia — Szwajcaria
Anglia — Węgry
Niemcy — Rumunia.

19 lutego
POLSKA — Francja
Anglia — Rumunia
Niemcy — Szwajcaria
Kanada — Szwecja
Czechosłowacja — Szwajcaria.

100 - procent krwi francuskiej

w drużynie która zmierzy się z Polską na mistrzostwach świata w Londynie.

Paris, w lutym

— Jak wygląda drużyna francuska która walczyć będzie z Polską w Londynie?

Takie pytanie kierujemy do sekretarza Francuskiego Związku Hokejowego p. del Valle, który reprezentować będzie Francję na tegorocznym Kongresie.

— Zapowiadam panu z góry, że nie jesteśmy do Londynu po żadne laury, lecz po to tylko, żeby się uczyć i żeby coś skorzystała. Drużyna nasza nie ma najmniejszych szans, to też zostaliśmy pewno odrzucającym, chyba, że stał by się cud, ale ja w cud nie wierzę.

Zespół nasz składa się z młodych chłopaków, przeważnie studentów, w wieku od lat 16 do 20, między których wystawiliśmy paru starych naszych graczy. Chłopcy ci do niedawna jeszcze grali w drużynie juniorów, to też nie rozporządzają prawie żadną techniką, wnoszą tylko do gry zapał, ambicję i szybkość. Więcej od nich nie oczekujemy, ani nie żądamy. Przekonany jednak jestem, że w przyszłości „będą z nich ludzie“.

— Wiele nie przypuszcza pan, by ta „chłopięca“ drużyna pokonała zespół polski?

— Drużyna waszej nie widziałem dawno, ostatni raz było to bodaj w Davos. Wiem, że skończyły się czasy Adamowskich i Tupalskich, że i u was hokej ostatnio podupadł, a mimo to twierdzi, że na pewno z nami wygrać.

— A jak przedstawia się sprawa Kanadyjczyków?

— O to może być pan spokojny, nie mamy w naszych szeregach ani jednego i w klasie naszej jedynie krew 100% - wo francuska.

— Kto pojedzie do Londynu i kogo uważa pan za najlepszego gracza zespołu?

— Ekipa nasza, która wyjeżdża we wtorek pod opieką trenera Charpentiera, składa się z dwudziestu graczy z Paryża i z całego kraju.

Uważam, że zespół nasz jest b. wyrównany, nie posiada żadnych super - asów to też przez wyrównanie atorekowi, skrzydłowym pozostałym.

W bramce zagra Pacard, jako rezerwowy jedzie Lambert. W obronie wystąpią starzy

Dwa występy Wiednia w Katowicach

KATOWICE, 13.2. Team Wiednia — Reprezentacja Śląska 6:2 (2:0, 2:2, 2:0). Sędzia p. Mikula. Katowice: Mieszczkowski. Bramki dla Polaków zdobył Kanadyjczyk Smith (3) i Thompson.

Wiednia niespodziewanie wzięli udział w turnieju o mistrzostwo Śląska. W tym celu przyjeżdżają do Katowic, gdzie odbędą się dwa mecze. W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

W pierwszym meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2. W drugim meczu Wiednia przegrała z Polakami 6:2.

Marusarz 12-ty w skokach

po kontuzji podczas zjazdu

Relacja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

CHAMONIX, 14.2. — Tel. wł. — W nocy z piątku na sobotę rozpadła się cała noc na dobre śnieżyca, trwająca przez całą noc, na trasie zjazdowej było więc niewiele śniegu, ale za to nie było nic widzieć. Jechano zupełnie na oślep. Nawet ci, którzy jechali trasę po kilkanaście razy, a co do Polacy.

Zwycięzcy Francuzi, którzy znali teren na pamięć i wiedzieli na ślepo przez który pagórek (a było ich sporo) zsuwać, którzy trzeba ominąć chryśtań. Poza tym pierwsze 19 miłośników, które przetasowanie ekstraklas, odpowiadało nie właściwym ujęciom nosom, lecz raczej szczęściu. Tuż za ekstraklasą usadowił się Czech w czasie 4:58.8. Nie pobił nikogo z wielkich, ale nie przegrał z nikim słabym.

Za nim sa Czesi, Szwedzi, Jugosłowianie, Anglicy, Amerykanie. Schindler był 23, razem z Jugosłowianinem Plackiem w 5:10.2.

Stanisław Marusarz zaryzykował szalonego zjazdu, który nawet w normalnych warunkach nie miał szans. Gdy upadł, minął właśnie Amerykanina, który wyruszył o 2 min. przed nim. Amerykanin miał na mecie czas 6:5, więc do tej chwili jechał Polak tak szybko, jak zwycięzca Atlas.

Po wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

W wypadku z trudem wszedł na dół i podjechał do szpitala razem z Binzerem Ruedem, który omal nie zlamal ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niegroźna. Andrzej Marusarz zlamal nartę i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy z rzędu.

W słomnie startuła w poniedziałek Czech i Schindler.

Omal bez hymnu

Nie duzo brakowało, a na otwarciu Igrzysk P. I. Sa w Chamonix słuchano wszystkich hymnów państw, które w nich uczestniczą z wyjątkiem... polskie.

Organizatorzy za późno o tym pomyśleli, że też z zaleceniem pływ z Marusarz Dabrowskiego było wiele kłopotów. Dopiero na dwa dni przed otwarciem mistrzostw narciarskich wysłał pływ organizatorom.

Dziś, słuchając przypadkiem transmisji z Chamonix, usłyszeliśmy dźwięki „Je szcze Polska...“. Odetchnałem. Płył do szły na czas.

F.I.S. NA ROK 1938 W FINLANDII

W piątek odbyły się w Chamonix obrady zarządu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej. Postanowiono powołać zarząd przyszłych mistrzostw świata w 1938 r. Finlandii. Ze względu na to, że jest on krajem neutralnym, na terenie Finlandii odbędą się tylko 6 dni i 6 nocy (komandacja narciarska) oraz 2 dni i 2 nocy (komandacja narciarska) w kombinacji alpejskiej odbędą się nieprawdopodobnie w St. Moritz w Szwajcarii.

Wyszkolenie - to ważna rzecz!

Na marginesie wniosków, które rozpatrywać będzie zjazd P. Z. P. N.

Austriacy
ind. Rów
Czech
zalo
że d'ate

W piłkarstwie naszym dzieje się jednak lepiej, niż dawniej. Wystarczy dla przykładu zainteresować się bliżej tzw. „działem wyszkoleniowym”. 8 bitych stron wniosków na ważne zgromadzenie PZPN, z tej materii świadczy jednak o pewnym realnym postępie.

Preliminarz PZPN na cel kształcenia kadry piłkarskiej wynosi 29.000 zł, o ile korzystnie będziemy nadal z usług trenera zagranicznego, natomiast tylko 23.000 zł, jeśli zadowolimy się produktem krajowym.

Zaczynając z miejsca od punktu centralnego, powiemy, że w obecnej chwili wydaje się nam kwestia zaangażowania p. Otto przesadzona w kierunku „negatywnym”. Wnioski okręgu pomorskiego i wołyńskiego donoszą, że w rzeczywistości funkcja trenera centralnych i obwodowych, jako niecelowa i nie dająca piłkarstwu korzyści!

Nieżyłowy pomysł

Zgadamy się z tym całkowicie! „Centralny trener” był od pierwszej chwili pomysłem nieżyłowym. Jeśli w kwestii tej nie zadowolimy w odpowiedzi porządku, to tylko dla tego, że sprawa była z góry przesądzona, a nie uważaliśmy za wskazane ewentualną kontrakcją urzędniczą stanowiska człowieka, któremu włożono na barki ciężar szkolenia polskich piłkarzy.

Chcieliśmy tylko dość wyraźnie podkreślić, że wypadałoby się przeciw „centralnemu trenerowi”, nie czyniąc tego ze względu na taką czy inną osobę! Mimo pewnych różnic w ocenie stosowania metod gry (które nawiasem powiedziawszy, są w obecnej dobie na całym świecie w stadium badań i dociekań), jesteśmy z pełnym uznaniem dla kwalifikacji i umiejętności p. Otto. Zcytylibyśmy wielu klubów i okręgów, by graczom swoim zapewnić mogli instruktorów o jego kwalifikacjach pedagogicznych, a na pewno przyniosłoby im to korzyść.

Tragedią p. Otto było to, że postanowił go przed zadaniem, któremu nie byłby w stanie poddać! Powiedzieliśmy mu: trenuj i ucz piłkarzy polskich, rozsiadając od Kolonii po Gdynię i od Baranowicz po Zembrzydowice! Miano było naczelnego wodza nad wielką hasztrą pospolitego ruszenia, nie dając mu do pomocy wyszkolonych dziesiętników i setników.

Od wodza można wprowadzić wymagania, by sam stworzył sobie i wyszkolił sztab, do tego nie starczy jednak ani rok, ani dwa lata! Ponieważ piłkarstwo polskie nie może znowu tak długo czekać,

Od podstaw

Staliśmy zawsze na stanowisku, że racjonalna i skuteczną pracę wyszkoleniową prowadzić mogą tylko jednolite, a więc klubowe, a do pewnego stopnia — okręgowe. Przemawiają za tym nie tylko względy organizacyjne, ale i konieczność liczenia się z bardzo różną strukturą psychiczną poszczególnych środowisk, z ich specjalnymi warunkami i głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami.

Jeśli nawet w totalnych Niemczech przebiegała się pewne regionalne tendencje, jeśli „Polundnie”, a w szczególności Bawaria, kroczy w piłkarskie nieciężkie drogi, niż użycie tego katechizmu p. Nerza, to co dopiero mówić o Polsce, gdzie znamy silnie rozwinięty jest indywidualizm.

Wierzymy, że p. Otto niełatwo było wczuć i żyć w tej specyficznej atmosferze, że odczuwał ją jako silny hamulec w swych ścisłych zakreślonych i zacieśniających się planach, jednak na to nie ma i nie będzie innej rady, jak zrezygnować z nieproduktywnego centralizmu, pozostawić poszczególnym dystryktom samodzielność, ograniczając się jedynie do ogólnej kontroli, do nadzoru nad tym, aby wyrażone odchylenia, czy wręcz podważenia do intensywniejszych wysiłków! Dlatego też wypowiadamy się w tej chwili przeciw tworzeniu funkcji centralnego trenera, który pozostałby nadal wierzchołkiem bez „pyramidy”. Nie przesadzamy naturalnie sprawy na przyszłość, kiedy po zmnożeniu przesłań aparatu wyszkoleniowego w okręgach może zaistnieć konieczność powołania ich jednostek, która, sprawując generalną kontrolę, wyłapywałaby nierówności i wytyczała dalsze drogi. Wówczas jednostka ta

Opieka konieczna

Jeśli PZPN zdecydował się przerzucić ciężar wyszkolenia na okręgi i kluby, i z tego tytułu odpowiednio je wyposażać, to nie znaczy to, by całkowicie zrezygnować z prawa kontroli. Wyobraźmy sobie nawet, że będzie ona wykonywana z jeszcze większą skrupulatnością, że od okręgów, które dziś domagają się wsparcia, żądać się będzie bardzo szczegółowych rachunków nie tylko z wydatkowania, ale i z efektywności dorobku na polu kształcenia piłkarzy w swoim terenie.

Naturalnie rzecz PZPN byłoby w tym wypadku przyjąć na siebie obowiązek dostarczania okręgom odpowiednio wykwalifikowanych sił instruktorskich przez tworzenie wyższych kursów w porozumieniu z PUWF i przy pomocy CWF.

... ale to nonsens

Nie rozumiemy natomiast, jakim cudem wyskoczyła ze strony naczelnej magistratury propozycja, by zaangażowanie trenera zagranicznego przez klub mogło nastąpić jedynie po uprzednim wyrażeniu przychylnej opinii okręgu i zgłoszeniu PZPN!

Czytamy wniosek ten dwa razy i nie możemy doszukać się racji. Chyba, że PZPN choruje również na nagminną epidemię reglamentowania. W tym wypadku dobrze będzie wydać listę graczy upoważnionych do strzelania rzutów karnych!

Dziś, w okresie zupełnego braku sił instruktorskich, utrudniać klubom czy okręgom sprowadzanie wykwalifikowanych sił jest zupełnie absurdem! Zdaniem naszym PZPN powinienby raczej

premiować te organizacje, które zdobyły się na odwagę zaangażowania własnym kosztem dobrego zagranicznego trenera. Jeśli zgadzamy się z tym, by przed szkołą piłkarską prowadzić (z konieczności) napawo kwalifikowane siły, to nie znaczy to bynajmniej, że chcemy wyrzucić się ualemiowanych graczy czy drużyn, którym nie starczy umiejętności instruktorów wyrobu krajowego.

Pracy jest dość!

Powiadamy sobie bowiem szczerze: w tej chwili Polska nie posiada jeszcze własnych wykwalifikowanych piłkarskich trenerów, a w każdym razie nie w takiej ilości, by mogli prowadzić wyszkolenie czołowych drużyn.

Skład więc narodził się wniosek P. Z. P. N.? Zależało on mocno teatralnym gestem, tym bardziej, że najbliższy jego sędzią (płt. 4) deklaruje pompatycznie konieczność zatrudniania własnych sił!

Chronienie własnego rynku pracy jest aktem wysoce chwalebny, ale gdzie u Boga jest ten „przesycony” rynek trenerów krajowych? Dla nie-licznych instruktorów własnej produkcji znaleźć się aż nadto pracy; niema więc żadnego racjonalnego powodu do reglamentowania dostawy zagranicznych trenerów, których obecność byłaby w tej chwili wysoce pożądana. A już zupełnie nie wyobrażamy sobie, jak głos mogłoby w całej tej sprawie mieć zarząd okręgowy? Czy mają one wydawać opinie o kwalifikacjach zagranicznych kandydatów czy też... utracić lokalnym konkurentom możliwość nauki?

Frontem do juniorów

Pierwsza próba z juniorami powiedziała się. Nic więc dziwnego, że krocząc będziemy nadal po obranej linii. Przede wszystkim więc PZPN stawia wniosek,

by od roku 1937 do Ligi PZPN lub Ligi Okręgowej mógł być zaliczany tylko ten klub, który posiadać będzie przynajmniej jedną drużynę juniorską, biorącą udział w mistrzostwach okręgowych. I dlatego też ważne zgromadzenie PZPN zaleciło ma lepiej zorganizowanym okręgom przeprowadzenie w r. 1937 mistrzostw okręgowych juniorów w dwóch grupach: a) grupa starszych (roczniki 1919 i 1920) i b) grupa młodszych (roczniki 1921, 1922 i ewent. lepiej rozwinięte roczniki 1923). Obowiązkowe mistrzostwa przynajmniej w jednej grupie przeprowadzić mają wszystkie okręgi (roczniki 1919-1923). O krok dalej, niż PZPN, który nie daje odpowiedzi na pytanie, co ma się stać z klubami najwyższych klas, które nie będą posiadać juniorów, — poszedł Pomorski Związek Okr. Domaga on się, by w tym wypadku nasępowała automatyczna degradacja o klasę niżej!

PZPN przewiduje stworzenie z kolei drugiego obozu juniorów z tym, że po za mistrzami grup (okręgów) wezmą udział jeszcze trzy dodatkowe drużyny młodzików tych klubów, które szczególnie zasłużyły się dla propagandy szkolenia juniorów. Mistrzostwa Polskie odbędą się natomiast w tym roku dopiero po obozie, w październiku. W nich jest dobrowolny. Zgłasza się już zresztą kandydatów do organizacji tej imprezy. Jest nim Włno!

Planom juniorskim można tylko przyklasnąć i życzyć, by zostały one uwzględnione pełnym powodzeniem. Znaczenie problemu tego jest tak wielkie, że nie napotykamy chyba na sprzeciw projekt ustalenia każdej drugiej niedzieli lipca, jako „dnia juniorów”.

Kto zapłaci?

Natomiast mamy pewne wątpliwości, czy aparat znajdzie szkodliwocię, która proponuje, by przed każdym me-



Włno, które proponuje, by przed każdym meczem międzypaństwowym PZPN wyznaczył jako widzów drużyny juniorów po jednej z każdego okręgu, przy czym koszt przejazdu do miejsca zawodów pokrywa całkowicie PZPN.

W zasadzie brzmi to bardzo pięknie i słusznie, ale z jakiego źródła pokryć przejazd 15 drużyn (co najmniej 163 basaliaków) i to pięć razy w ciągu roku! Obawiamy się, że jeśli ważne zgromadzenie uchwali ten wniosek, to wówczas nie znajdzie już 2.000 zł na pożyczkę, jakiej domaga się Włno na cele rozwoju i propagandy piłkarstwa na terenie kresów północno-wschodnich.

Pomieważ znamy nadzwyczajność żubrów wleńskich, doszukujących się wszędzie jakieś specjalnej animacji i wieloletniej tendencji „niszczenia wleńskiego grodu”, stwierdzamy z miejsca, że do postulatów ich, zmierzających do większego usportowienia tej polaci, krąju odnosimy się z pełną sympatią. Zda jemy sobie doskonale sprawę z ciężkiej sytuacji, już choćby z racji złego położenia geograficznego, które utrudnia też znacznie każdą racjonalną akcję ratunkową.

Puchar Polski.

Sporo miejsca poświęcono we wnioskach wyszkoleniowych „Pucharowi Polski”. PZPN doszedł do słusznego wniosku, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń trzeba będzie znieść eksterminację Ligi (gdy chodzi o gry pucharowe) i postawić graczy ligowych do dyspozycji kapitałów właściwych okręgów. Zwłaszcza już na to parokrotnie uwagę, to też zrezygnujemy obecnie z ponownego omówienia tematu. Pozwólmy sobie natomiast powiedzieć Pomorzanom, że nie wypada, by Okręg, który w tym innych zagadnieniach załamał stanowisko, świadcząc o wyrobie i solidności, w wnioskach, zmierzających do całkowitego wyeliminowania graczy ligowych z udziału w „Coupe de Pologne”. Nie wypada i nie należy, gdyż znacznie może się zdarzyć, że za rok również Pomorze reprezentowane będzie w Lidze przez jedną ze swych drużyn, a wówczas... reasumacja uchwaliłaby mogłaby nastąpić poważne trudności!



BO UŻYWAJĄ DO NASZCENIA WIERZĄCOW OBUMIĄ I PODESZCENIUSZCZU



Klub przed reprezentacją Polski?..

Jak to było ze sprawą wycofania Czepczora

Wyjazdowi naszej reprezentacji narciarskiej do Chamonix towarzyszył przykry zgrzyt: nowopieczony mistrz maratonu narciarskiego, pierwszy z tytułem mistrzowskim Ślązak nie mógł wyjechać jako reprezentant Polski do Francji, albowiem miejscowy oddział Związku Rezerwistów, do którego poza Śląskim Klubem Narciarskim Czepczor należy, wysłał go do Worochy dla bronienia w składzie patrolu na grody wędrownie Marszu Szlakiem II Brygady, poprzednio przez ten Związek zdobyty.

KOMUNIKAT P.Z.N.

Wobec różnorodnych poglądów, odnoszących się do przyczyn, dla których zawodnik Śląskiego Klubu Narciarskiego Jan Czepczor nie wziął udziału w ekspedycji na mistrzostwa świata w Chamonix, Polski Związek Narciarski podaje do wiadomości dotychczas przebieg faktów związanych ze staraniami o wyjazd tego zawodnika.

1) Dnia 1 lutego 1937 r. po biegu na 50 km o mistrzostwo Polski we Wleńsku został Czepczor, jak również przedstawiciel Śląskiego Klubu Narciarskiego, zawiadomieni przez prezesa Komisji sportowej P.Z.N., że Związek ma zamiar wysłać Czepczora do Chamonix.

2) Dnia 4 lutego 1937 r. zażądał Pol. Zw. Narciarski od Śląskiego Klubu Narciarskiego, aby przedstawił mu wyjazd Czepczora, które to dokumenty zostały przez niego przekazane przez Czepczora z Jaworzna do Związku narciarskiego.

3) Dnia 5 lutego 1937 r. w rozmowie telefonicznej przedstawił p. Jan Lipowicz, mianowany S. K. N. Pol. Zw. Narciarski, że Czepczor prawdopodobnie zostanie przez oddział Związku Rezerwistów w Ciesinie wysłany w składzie patrolu na marsz szlakiem II Brygady do Worochy, przy czym zwrócił uwagę, że starania S. K. N. o zwolnienie Czepczora od udziału w tym biegu odniosły skutek u władz okręgowych Związku Rezerwistów w Katowicach, natrafiały natomiast na odmowę ze strony zarządu oddziału Wleńskiego Związku w Ciesinie.

4) Dnia 6 lutego 1937 r. zwrócił się przewodniczący Komisji sportowej P. Z. N. telefonicznie do przewodniczącego zarządu Wleńskiego Związku w Ciesinie z prośbą o zwolnienie Czepczora, wskazując konieczność jego udziału w reprezentacji Polski.

5) Zarząd oddziału Wleńskiego Związku w Ciesinie nie odpowiedział, mimo docenienia wagi argumentów przedstawianych przez P. Z. N. Związek Rezerwistów w Ciesinie nie godzi się na odwołanie Czepczora z Worochy i jego wyjazd do Chamonix, albowiem Czepczor ma być potrzebny już przedmiotowo przez Związek zdobyty, przy czym przewodniczący oddziału cieszyńskiego Związku Rezerwistów zaznaczył, że nawet starania o przetrza zarządu głównego tego Związku nie odnoszą skutku.

5) Wobec faktu, że wyjazd drużyny przewidziany był na dzień 7 lutego 1937 r. P. Z. N. po oświadczeniu przewodniczącego cieszyńskiego oddziału Związku Rezerwistów, że nie miało być zamiaru podjęcia dalszych starań o zwolnienie Czepczora i musiał zrezygnować z udziału tego zawodnika w ekspedycji polskiej do Chamonix, a przez brak tego zawodnika nie mógł być wysłany musiano wycofać zgłoszenie Polski do biegu mistrzostwa 4x10 km oraz biegu na 50 km.

Państwowy Urząd W. P. rozstrzygnął na marginesie sprawy, że zawodnik zgłoszony do P. Z. N. mógł w marcu drugiej brygady legionów startować tylko w barwach tych organizacji, których członkiem są do P. Z. N. zgłoszeni.

Marsz narciarski szlakiem II-jej Brygady

W dniach 12-14 lutego odbył się doroczny marsz narciarski szlakiem II-jej Brygady Legionów. Trasa obejmowała trzy etapy: przyczółek, pod Kiczera odbyło się strzelanie z odległości 100 m do żyłwetek nieczłowiecznych. Za wyjątkiem dowódcy patrolu strzelali wszyscy uczestnicy. Regulamin przewidziany oddziałem 5 strzelów w określonym czasie, a za czas poza normą doliczano punkty karne.

Trasa szła tak następująco: Rajfłowa, Przeczec, Partyska, Jablonka, Woreniak, Hryhoruk, Kiczera — do Worochy.

W tegorocznym marszu brało udział 88 patroli startujących w dwóch klasach: wojennej i cywilnej; każda drużyna złożona jest z dowódcy i 3 zawodników. Ponadto startuje 16 zawodników indywidualnie, w tym 6 pań.

Klasyfikacja indywidualna z łącznym czasem 3-ech etapów przedstawia się następująco: W kat. 1-iej zawodników do lat 30-tych zwyciężył Jan Zolna (Przemyski) 8:18,53 sek., 2) Wojnar (Z.S. Borysław) 8:43,41, 3) Sedm (P.W. Strzy) 8:42,07.

W kat. zawodników powyżej lat 40-tych zwyciężył Hana (Sokoł Strzy) 8:52,31, 2) Rudolf 12:25,46, 3) Garczyński 12:39,48 sek.

W konkurencji pań zwyciężyła Kurandowa (KTN Lwów) w doskonałym czasie 9:34,47 sek., 2) Mieszkowska 12:57,09, 3) Gasparak 13:34,46 sek.

W klasie drużyn kategorii pierwszej: 1) Szkoła Podchorążych Piechoty — czas łączny trzech etapów 12:00:45, 2) 7 pułk piechoty 12:15:58, 3) Pułk strzelców podhalańskich 12:16:52, 4) Inspektorat straży granicznej (Strzy) 12:19:09, 5) Pułk piechoty Legionów 12:20:26, 6) Pułk strzelców podhalańskich

Istnieją, jak się okazuje, ambitne organizacje niesportowe, jak n. p. Związek Rezerwistów, które chcą się wykaazać najwyższą działalnością, pożyczając sobie zawodników od klubów sportowych i tymi zawodnikami osiągać wyniki w zawodach o charakterze PW.

Kluby sportowe natomiast, niesłusznie zresztą, nie interesują się tymi zawodami i dochodzi do faktu, jak właśnie w tej „sprawie Czepczora”, że

szereg zawodników Śląskiego Klubu Narciarskiego występuje nagle jako „patrol Związku Rezerwistów z Istebnej”.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego rozstrzygnął tą sprawę wyjaśnieniem, że na przyszłość zawodnik zgłoszony do takiego czy innego klubu, nie może w Marszu II Brygady startować w innych barwach. Oczywiście jest to załatwienie na przyszłość, ale gdyby chiano je w tym wypadku stosować, to nie byłoby nawet trudności, albowiem cały patrol Związku Rezerwistów byłby prostru tym czym jest — patrolom Śląskiego Klubu Narciarskiego. Skończyłaby się maskarada, zawodnicy startowaliby dla klubu, który ich wychował, a rezerwiści musieliby wystawić patrol rzeczywiste z rezerwistów.

Miejmy nadzieję, że na przyszłość rezerwiści osiągną będą sukcesy bez pożyczania sobie zawodników, co na pewno korzystnie wpłynie na podniesienie się poziomu sportowego wśród ich prawdziwych członków. Zawodnicy pozostawieni będą PZPN-owi, i na drugi raz, w momencie wyjazdu reprezentacji, nie będzie przykrości na starcie.

Bo przecież nikt na świecie nie twierdzi, że najlepszy polski biegacz był w momencie mistrzostw świata „koniecznym potrzebny” do obrony pucharu... w Worochie.

W poniedziałek dnia 22-go lutego rozpoczynamy druk nowej powieści p.t. „Ring Wolny”

NARCIARSKIE UBIORY gotowe i na zamówienie „SPORTPOL” MARSZAŁKOWSKA 108 róg Chmielnej, Inst. 1 p.

Mar. L. Kruszelnicki

Szkodliwa przesada

Rola klubów sportowych stanowi u nas zagadnienie, w którym zbiegają się interesy Państwa, narodu, społeczeństwa i w ogóle dobra powszechnego. Zagadnienie wychowania fizycznego.

Moznaby zaryzykować twierdzenie, że jedną z głównych bolączek naszego wychowania fizycznego, a zarazem jedną z przyczyn jego niedomagań jest sprawa klubów sportowych.

Faktem jest, że od chwili powstania niepodległego Państwa Polskiego, jako-koś organizacja wychowania fizycznego posunęła się u nas znacznie naprzód, zapominając o rzeczy najgłośniejszej: nie ustalono, nie określono ani nie sprzecywano jasno roli jaką na tym polu miała odgrywać klub sportowy.

Wygłada to naprzywz paradoksalnie. Dla każdego jednak, kto bliżej zerknie na pracę na terenie klubów, kwestia ta wydaje się zupełnie zrozumiałą.

Głoszą wprowadzić wszystkie bez wy-

ture fizyczne ma? Na wychowanie fizyczne liczącej reszty młodzieży? Na tak modną i szumnie wszędzie głoszoną pracę „wszerz”? Czy można sobie wyobrazić u nas klub sportowy, któryby wziął pod swoją opiekę 50 pierwszych z brzegu, rachi tycznych i chętlawych chłopców, zapewnił im ćwiczenia ciętne, opłacał za nich instruktorów, sale gimnastyczne, szatnie, masaż, dusze i odżywianie, po to tylko, by go pięciu latami pracy i poważnych wydatków, oddać społeczeństwu 50, wprawdzie zdrowych, jednak — ze sportowo zupełnie przeciętnych i żadnymi wynikami nie wyróżniających się młodzieńców?

Nie taki wypadek byłby u nas nie do pomyślenia. Nie ze zleń woli klubów. Bynajmniej. Poprostu dlatego, że działalność taka przerastałaby siły finansowe klubu sportowego.

Ci, którzy znają stosunki klubowe i z pracą na tym terenie pozostają w stałym i ścisłym kontakcie, muszą przyznać, że jeśli klub sportowy decyduje się wziąć pod swoją opiekę jakiegokolwiek osobnika, jeśli ściera się z innymi złościami i grozami, aby mu zapewnić wyjazd, treniny i w ogóle warunki rozwoju, to czyni to tylko w stosunku do takiego młodzieńca, który już od początku posiada talent sportowy i nie przeciętnie zdolności. I czyni to klub tylko z tą myślą, że już w najbliższej

przyszłości zawodnik taki zaomle „dać wyniki”. Ze go będzie można „kazać publiczności” i że poczynione dla niego wkłady pieniężne zaczną się zwracać.

W żadnym innym wypadku klub sportowy nie może łożyć gołówek, bo ma jej strasznie mało, a najczęściej wcale nie posiada.

A jednak. Rzecz dziwna. Żaden klub sportowy nie przyniema się dziś do takiego stanu faktycznego. Żaden klub nie potrafi się zdobyć na to, aby otworzyć szerzej, że z powodu ciężkich warunków materialnych zmuszony został do porzucenia (przynajmniej chwilowego) idei wychowania fizycznego mas i że ogranicza swoją obecną działalność jedynie do wyszukiwania i pielęgnowania „gwiazd”, do kompletowania zawodniczych zespołów rekordowych, do wyrzynania mistrzostw w tabeli i pokazów zarobkowo-widowskich.

Byłoby to uczciwie, po meksku i zgodnie z prawdą.

Niestety, właśnie na wypowiedzenie tej, aczkolwiek smutnej, prawdy nie stać dziś naszych działaczy klubowych. Przeciwnie, roi się wszędzie o bombastycznych enuncjacji i radosnych sprawozdaniach, ogłaszanych przez kluby. Co drugie słowo w takich sprawozdaniach, to „liczne reszki młodzieży”, „szerokie warstwy społeczeństwa” i inne, wyświechtane już dziś, terminy.

Na każdym kroku spotyka się szafnięte zestawienia i statystyki, o których wartości mogłoby coś powiedzieć ci, którzy są codziennie z pracą klubową stykając się.

Mozna tutaj zaryzykować drugie twierdzenie, a mianowicie to, że poważne załamanie się pięknej idei P. O. S. spowodowane zostało właśnie przez wyznaczenie zbyt wielkiej roli w tej propagandzie, klubom sportowym, nie mającym ani interesu, ani doświadczenia w opiekowaniu się masami kandydatów, obciążających się o odcinek.

Znamym jest ogólnie powiedzenie, że trafnia i w czas postawiona diagnoza — to połowa drogi do całkowitego wyleczenia.

Tę właśnie zasadę możnaby zastosować w obecnej sytuacji. Należy najpierw zacząć od uporządkowania faktycznego stanu posiadania, uścislenia blagi i jasnego określenia stosunku klubów sportowych do idei wychowania fizycznego.

Osobistym zdaniem podpisanego, wychowaniem fizycznym winne się zająć wyłącznie władze i czynniki urzędowe. Kluby sportowe należy oficjalnie uwolnić od tego ciężkiego, odpowiedzialnego i dotychczas tylko „na papierze” spełnianego obowiązku.

Zakres działania klubów sportowych objąłby zatem następujące zadania: 1) wyszukiwanie, pielęgnowanie i

rozwoj wybitnych talentów sportowych: 2) starania w kierunku rekordów: 3) rozgrywanie mistrzostw: 4) urządzanie zawodów, pokazów wzorowych i widowisk sportowych, któreby wzbudzały zainteresowanie społeczeństwa dla poszczególnych gałęzi sportu i tym samym zachęcały tłumy do uprawiania kultury fizycznej przy bezpośredniej pomocy Państwa i pod okiem urzędowych i wykwalifikowanych instruktorów.

Jak z powyższego wynika, nie żada się tutaj nieczego nowego ponad to, co już od lat weszło u nas w życie i co się faktycznie u nas przyjęło. Niech się kluby nadal zajmują sportem w ścisłym tego słowa znaczeniu zaś Państwo przypadnie wychowanie fizyczne i to wyłącznie.

Chodzi tylko o jasne postawienie sprawy i oficjalne ustalenie roli klubów sportowych w Polsce.

Tym sposobem unikneliby się rozdubniania i rozpraszania środków, w silek i energii, usunkeloby się bezwarłocciowa aparatura statystyczno-papierowa tak z klubów jak i władz, które pewnie zadana z dziedziny wychowania fizycznego klubom powierzył. A przede wszystkim unikneloby zakłamanie, które dziś czarny cień rzuca na piękne i wdzięczne pole pracy społecznej, jakim jest sport i wychowanie fizyczne.

Zawsze coś ciekawego

usłyszeć można od p. Kankowszky'ego sekretarza F. I. B.



Budapeszt, 10 lutego.

Na horyzoncie pięściarskim zarysowuje się wielki sezon. Mistrzostwa Europy, wyprawa do Ameryki — to wydarzenia niecodzienne.

Z myślą o tych — przede wszystkim — zagadnieniach, odwiedzamy długolentego sekretarza Federacji Międzynarodowej (F.I.B.) p. Artura Kankowszky'ego, posiadającego zresztą i w Polsce rozgłos bardzo znaczny.

Termin mistrzostw Europy — mówi p. Kankowszky — jest już od dawna ustalony. Turniej odbędzie się w dniach od 5 do 9 maja w Mediolanie.

Dotąd do mistrzostw zgłosiło się 12 państw, a mianowicie: Austria, Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Irlandia, Niemcy, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Węgry i Włochy. Oczekujemy jednak dalszych zgłoszeń.

Losowanie, a nie rozstawianie

Uczestnicy mistrzostw znajdą swoich przeciwników drogą losowania. Żadne rozstawianie finalistów olimpijskich, czy poprzednich mistrzów Europy nie będzie miało miejsca. Być może to sprzeczne z przepisami.

A jak przedstawia się kwestia przyznania Polsce organizacji mistrzostw Europy?

Na ostatnim kongresie F.I.B. Polski Związek Bokserski ubiegał się o



DUNKA HVEGER

na ostatnich zawodach pływackich w Kopenhadze odebrała Willy den Ouden rekord świata na dystansie 400 mtr. st. dow., osiągając wynik 5:14.2.



JOZEF NOJI NA NOWYM POSTERUNKU
jako motorniczy tramwajów warszawskich



MARCEL BERNARD I DESTREMAU

czolowe obecnie rakiet francuskie, które zobaczymy zapewne w Warszawie

organizację na równi z włoskim. Włoski jednak zaofiarował lepsze warunki, więc egzekutywa międzynarodowej federacji, nie mogła uczynić nic innego jak przydzielić organizację mistrzostw w 1937 roku Włochom.

Na tym samym kongresie Irlandia ubiegała się o przyznanie jej mistrzostw w roku 1939. Postanowiliśmy z tym zaczekać do lutego 1937 roku, jeśli nie wpłynie żadna inna oferta — oddamy mistrzostwa do Dublinu. Muszę panu zakomunikować, że dotąd nie wpłynęła żadna dalsza oferta. (Jaki? Węć Polska nie stara się o ten turniej? — Przyp. R.d.).

Wróćmy do mistrzostw w Mediolanie. Natychmiast po rozegraniu finałów zbierze się komitet wykonawczy federacji i ustali skład reprezentacji Europy na mecz z Ameryką. Pośpiech jest konieczny, bo nazajutrz ekspedycja via Paryż jedzie do Cherbourg, gdzie wsiądzie na „Berengarie” i odpłynie do Ameryki. Plan eskapady amerykańskiej jest już szczegółowo opracowany. Przewidziany jest jeden mecz w Chicago pomiędzy reprezentacją Europy i Ameryki, potem parę pokazowych imprez, w sprawie których prowadzone są pertraktacje.

Na Amerykę...

Wobec tego, że w tej chwili nie wiadomo, kto bronić będzie barw starego kontynentu, a po mistrzostwach pozostaje zbyt mało czasu na wyrobienie sobie koniecznych dokumentów, wydaliśmy okólnik do wszystkich związków z prośbą, aby wszyscy uczestnicy turnieju wyposażeni byli w długoterminowe paszporty z ważnością na Stany Zjednoczone. Każdy musi

być przygotowany na ewentualny wyjazd, bo jeśli zostanie desygnowany do drużyny, a nie będzie miał papierów — nie pojedzie. W Mediolanie nie da się już nic dziłać.

Z reprezentacją Ameryki, która składać się będzie ze zwycięzców turnieju o Złote Rękawice walczyć będzie Europa 26-go maja.

Jak przedstawiać się będzie reprezentacja Europy?

W rachubę wchodzi w pierwszym rzędzie zdobywca tytułów w Mediolanie. Jednak w razie rażącej omyłki sędziowskiej lub jakiegoś wypadku — rezerwowymy sobie prawo desygnowania innego zawodnika.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że w Ameryce zawodnicy reprezentacji Europy walczyć będą w oficjalnych kostiumach państwa, z którego pochodzą.

Powrót z Ameryki nastąpi na pokładzie „Queen Mary” około 15 lipca.

Czy zawodnicy europejscy mają jakieś szanse w walce z Ameryką?

Z ostatniego mego pobytu w Stanach wyniosłem bardzo wysokie pojęcie o amerykańskich zawodnikach. Są lepsi, aniżeli przypuszczamy. Jest to jednak zupełnie inny styl, Amerykanie biją mnie, ale cenniejszy i znacznie silniejszy, niż Europejczyści.

Polska — Węgry

Jak wygląda sprawa meczu między państwami Europy — Węgry?

Szykujemy się do podróży do Polski. Początkowo oba związki ustaliły mecz na 38 marca, ale teraz zmuszeni jesteśmy prosić Poznań o przesunięcie naszego spotkania o dwa tygodnie, na 14 marca. Tak się bowiem składa, że otrzymaliśmy drugie zaproszenie

Marcel Bernard

znów w dużej formie

Paryż, 7 lutego.

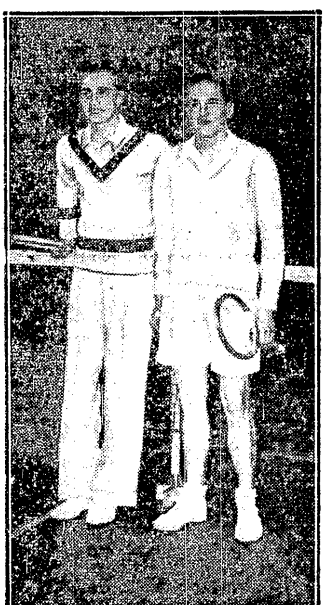
Wiedziałem jak Marcel Bernard rozprawił się z Borotą, wiedziałem, jak następnie w finale pokonał Destremau, zdobywając tytuł zimowego mistrza Francji. Zwycięstwo to było wielką niespodzianką, jednak nie powinno nikogo dziwić.

Bernardowi, który odbywa teraz służbę wojskową, wystarczył tydzień intensywnego treningu, by osiągnąć najwyższą formę. Przyznać trzeba, że miał szczęście, bo przecież Borota miał z nim jedną, a Destremau aż trzy piłki meczowe. Ale mimo to nie potrafili rozstrzygnąć sporu na swą korzyść, gdyż Bernard oprócz doskonałej gry, pokazał nam coś, czegośmy nigdy u niego nie oglądali — wolę.

Dawniej obserwując go na kortach, odnosiło się wrażenie, że albo niedomaga, albo jest ślady. W niedziale walczył z taką wolą zwycięstwa, że trudno go było poznać. Gira swą dowódcą, że nie tylko jest świetnym debiutem, ale i w singlach Francja może na niego liczyć.

Destremau doskonale w głębi kortu, pracować musi nad poprawą woli, które nieco szwankują. W każdym razie „muskietery” wychowali: kochnych siebie następców. Z tą dwójką która w sumie ma lat raptem 40, Francja śmiało może się w przyszłość.

Bogato zapowiadający się sezon teniowy w kraju, skłonił P. Z. L. I. do zaangażowania renomowanego trenera. Chciano sprowadzić do Polski Ramillona, którego wspaniałe metody nauczania podciągnęły tak wyraźnie graczy jugosłowiańskich, lub zawodowego ex-



J. G.

szczenie ze Sztokholmu i chcemy na jednej wyprawie ująć oba zajęcia. Z Warszawy jedziemy do Poznania na mecz międzymiastowy (16 marca), a potem do Sztokholmu.

Czy może nam pan podać teraz skład, w jakim Węgrzy przyjadą do Warszawy?

Dam panu skład orientacyjny. Jeśli nie zajdą żadne nieprzewidziane trudności, pojedziemy w następującym zestawieniu: w wadze muszej — Etekes II, w wadze koguciej — Kubinyi, w wadze półkoguciej — Frigyes, w wadze lekkiej — Haranghi, w wadze półśredniej — Mandi, w wadze średniej — Szigetti, w wadze ciężkiej — Szolnoky (bawi własnie w Polsce), a w ciężkiej Nagy.

Te drużyny uważamy obecnie za nie do pokonania!

Na koniec jeszcze jedno pytanie: Jaki jest los Mitropacup?

Rozpadł się. Ja sam nie mam czasu na te wymagające dużo roboty imprezy, a poprzedni sekretarz (p. Ruzyczka z Pragi — przyp. red.) został usunięty z swego związku, w rezultacie nie ma więc osoby, która by te imprezy te zmontowała. A szkoda!

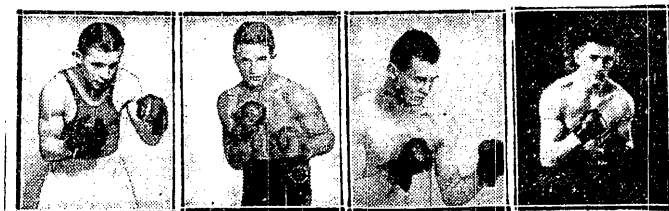
Brach



LOVELOCK — JAKO BOKSER

Zwycięzca olimpijski w biegu na 1500 mtr. jest również czynnym bokserem. Na meczu międzymiastowym walczył Lovelock w wadze lekkiej, odnosząc efektowne zwycięstwo nad kolegą z innego uniwersytetu.

na V-ty międzypaństwowy mecz bokserski do Łodzi



Mathä

Swtatosch

Horak

Schwelfer

Austriacy pięściarze zakończyli już trening przed meczem z Polską. Eliminacje się odbyły i skład jest zamianowany. Zanimiemy się pojedynczymi reprezentantami:

W wadze muszej zabraknie mistrza Schlängera, który nie otrzymał urlopu. Zastąpi go 22-letni Lehner. Jest to młody bokser (15 walk, 10 zwycięstw), technicznie wcale niezły, ale nierutynowany. Dla Sobkowiana nie powinien być groźnym przeciwnikiem.

Mistrz w wadze koguciej, Mathä jest jedynym reprezentantem prowincji (Tunsbrück). Jest doświadczonym pięściarzem (ponad 50 walk, 32 zwyc.). fighter, bardzo wytrzymały i rozporządający silnym ciosem. Brel udział w Olimpiadzie berlińskiej, gdzie nie odegrał żadnej roli. Jest mistrzem Austrii.

Podpora teamu austriackiego jest Jaro, mistrz od 6 lat wagi półkoguciej. Jest szybki, inteligentny i wytrzymały. W Berlinie uległ Catterallowi (Pld. Afryka) nieznacznie na punkty, co wobec 3-go miejsca afrykańczyka stanowi do wód klasy. Austriacy liczą na niego jak na Zawiśse. Ma blisko 100 walk, z tego przeszło 60 zwycięstw.

Mistrz wagi lekkiej, Swtatosch, jest również jednym z najlepszych bokserów austriackich. Operuje dobrze obie rękami, jest szybki, ostatnio trochę niedokładny. Mocny, ale zbyt młody.

Propozycja dla lekkoatletów

Trólmecz słowiański ożywa w nowej formie. Oto Jugosłowianie zaproszono do udziału w zawodach w drodze powrotnej z Aten (21—23 maja). Udział Polak w tej imprezie zależny jest od zgody M. S. Zagr.

Nowak, emigrant z Belgii, którego znamy z Igrzysk Emigracji, zwyciężył w biegu przełaj „Cross de la Meuse” w Liege, przebiegając dystans 5.800 mtr. w czasie 18:04 sek.

W biegu tym startowało około 300 zawodników.

Oba punkty dla Polski możliwe, i on ma blisko setkę walk stoczonych. Na Olimpiadzie przegrał z Belgiem de Winterem.

W miejsce mistrza wagi półśredniej, Führera, odsługującego wojsko, wystąpi jeden z młodszych bokserów, Bedrich, bezwzględnie najsłabszy zastępca. Ma nerw do walki i donawdy mocny cios, w zwarcu zato jest dużo słabszy. Sukcesów międzynarodowych nie miał.

W wadze średniej Horak, mistrz Austrii, już dość dawno nie był na ringu. Podobno jest w niezłej formie, ale nie jest stuprocentowo pewny, czy dostanie urlop z wojska. Ewentualnie pojechałby Dowhan lub Kammerer. Obawiam się, że w tej wadze walka będzie najsłabsza.

Mistrz wagi półciężkiej, Schwelfer jest twardym orzechem. Boksuje prymitywnie, zapomina często o gardzie i poluje na k.o. Ale jest tak wytrzymały, że wykrwawia często walki w ostatniej rundzie po przekręceniu obu pierwszych. Jeśli jego przeciwnik zanadto się wypompuje, uważa na lewy prosty w żołądek!

Wreszcie Lutz, mistrz wagi ciężkiej, reżnik z zawodów, podobnie jak Schwelfer, jest również dość prymitywnym, ale silnym bokserem. Wzrost ok. 1.90 m, o długich ramionach, wali mocno i potrafi również brnąć. Ostatnio nie przebywał w Wiedniu, trenując na prowincji, pokonał 2 razy mistrza Węgier, Nagy.

Kierownicy i członkowie teamu doceniają w pełni siły polskiego pięściarstwa. Kapitan związkowy, p. Bürger powiada, że jego reprezentacja jedzie do Polski z nadzieją na honorowy wynik. Remis byłby dużym triumfem, o zwycięstwie nie myśla.

Podobnie oświadczył się pułkownik Pötsch, zastępca najwyższego „Führera” sportowego, księcia Starhemberga w sprawach boks. dodając, że brak spotkań międzynarodowych jest przyczyną słabej popularności boks w Austrii. Bardziej się cieszył, gdyby z okazji mistrzostw w Mediolanie udało się zorganizować mecz z Polską w Wiedniu. Podaje ten pomysł pod rozważkę odpowiednich czynników polskich.

Kierownikiem drużyny austriackiej

w Polsce będzie p. Klingner, członek zarządu Związku Bokserskiego, jako trener pojedzie p. Rat z klubu „Wiedeń”. Sedzia punktowy nie jest jeszcze wyznaczony.

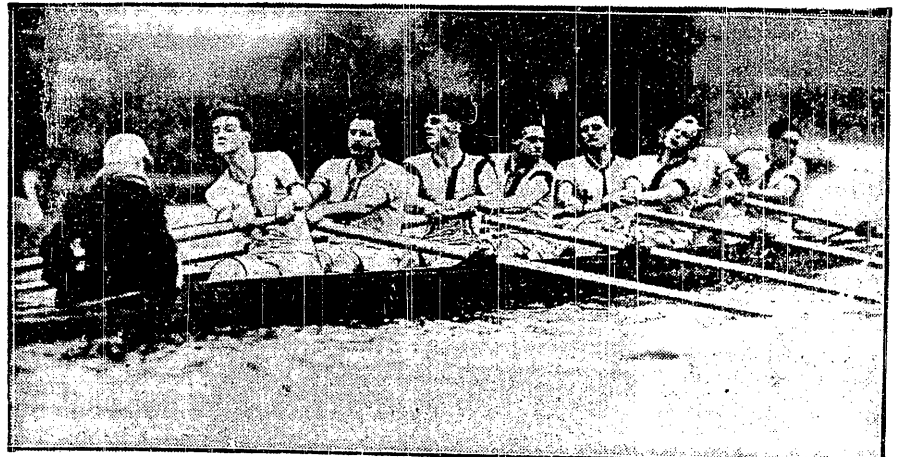
W roku 1936-ym Austria uległa Czechosłowacji w Brnie 7-9, pokonała Węgry w Wiedniu 9-7, Rumunię w Wiedniu 11-5, zremisowała z Włochami w Wiedniu 8-8 oraz przegrała z Bawarią w Monachium 6-10. Reprezentacja Wiednia pokonała Brno w Wiedniu 14-2, Augsburg 10-6 i Norimbergę 11-5.

Lulan.



VERA HRUBÁ

tyżniarka czechka popisywała się w Berlinie na tym samym wieczorze, na którym wystąpili polscy hokeiści



OŚEMKA OXFORDU

przygotowuje się już do tradycyjnych regat z Cambridge.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednospz.: opłowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Mała Szalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.